

# Strojnowski, Jerzy

---

## Stanowisko historyka medycyny wobec czasopism lekarskich

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 15/2, 357-360

---

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## STANOWISKO HISTORYKA MEDYCYNY WOBEC CZASOPISM LEKARSKICH

W zakończeniu oceny jedenastoletniego dorobku „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” prof. K. Opalek stawia kilka postulatów, wśród których domaga się publikowania w „Kwartalniku” prac dotyczących „styków metodologicznych i teoretycznych poszczególnych dziedzin nauki (problematyka integracyjna)”, przy czym jest zdania, iż ocena jego „wymaga szerokiej dyskusji historyków różnych nauk”<sup>1</sup>.

W części szczegółowej powyższej oceny do najbardziej krytycznie potraktowanych przez prof. Opaleka słabych stron „Kwartalnika” należał m. in. niedorozwój działu historii nauk medycznych, na które przypada tylko 6% całej objętości czasopisma<sup>2</sup>; w dyskusji nad tym zagadnieniem zastanawiano się, czy „Kwartalnik” nie mógłby częściowo spełnić zadania lepszego odzwierciedlania wyników pracy w dziedzinie historii medycyny w Polsce — na drodze informacyjnej, przez systematyczne rejestrowanie publikowanych prac, z obszerniejszym przeglądem treści najciekawszych<sup>3</sup>.

Nawiązując do tych wypowiedzi, „Kwartalnik” ogłosił szeroki zakresowo przegląd publikacji z wymienionej dziedziny, wybranych z czasopism lekarskich i biologicznych przez dr T. Ostrowską<sup>4</sup>. Przegląd ten — jak na s. 406 charakteryzuje go sama autorka — „nie klasyfikuje i nie ocenia prac, a tylko pragnie zwrócić uwagę na ich imponującą obfitość”. Ale jeżeli jednorazowo przegląd spełnił zadanie „zwrócenia uwagi” historyka medycyny, to jednak w przyszłości, jak mi się zdaje, kontynuowanie go w takiej samej formie nie byłoby celowe.

Cóż bowiem przyjdzie specjalście z dokonanego na chybił-trafił wyboru, bez próby krytycznego ustosunkowania się do gromadzonego materiału?

Całkowicie zgadzając się z zasygnalizowanym na wstępie ogólnym postulatem prof. Opaleka oraz wspomnianą oceną szczegółową, chciałbym zaproponować inne aniżeli dr Ostrowska wyjście im naprzeciw oraz przedstawić pewne wnioski pod adresem redakcji i autorów czasopism lekarskich, a także pod adresem redakcji „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”.

---

<sup>1</sup> K. Opalek, *Jedenaście roczników „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, nr 3/1968, s. 634.

<sup>2</sup> Tamże, s. 625, s. 627.

<sup>3</sup> Tamże, s. 727.

<sup>4</sup> T. Ostrowska, *Historia medycyny w fachowej prasie lekarskiej i biologicznej*. Tamże, nr 2/1969, ss. 405—415.

\*

Przeglądając nawet najświeższe roczniki czasopism lekarskich, historyk medycyny zdaje sobie przede wszystkim sprawę, iż oto ma przed sobą materiał źródłowy do swych przyszych badań; i jeżeli dziś może szuka tu przede wszystkim informacji przydatnych do praktycznej działalności lekarskiej, to po upływie niedługiego czasu już w innym, historycznym aspekcie będzie wertował artykuły sobie współczesnych.

Czasopisma lekarskie notują w różnej formie rozmaitego rodzaju fakty i wydarzenia, które nie zawsze mają charakter naukowy, niemniej powinny spełniać różnorodne potrzeby czytelników — przeważnie lekarzy określonej specjalności. Wszyscy czytelnicy życzą sobie, aby czasopisma przynosiły informacje nie błahe, a doniosłe, rzetelne, w miarę możliwości udokumentowane i podane w formie jasnej i zrozumiałej. Oczywiście tego samego życzy sobie również czytelnik — historyk medycyny.

Na co jednak szczególnie zwraca uwagę historyk medycyny? Pokażę to na przykładzie; spróbuję w tym celu przeanalizować w aspekcie metodologiczno-historycznym fragmenty pierwszego numeru tomu pierwszego z 1967 r. (czy aby na pewno jest to t. 1, jak podano na okładce, czy może t. 18, jak podano w tymże numerze nad nagłówkami wszystkich artykułów? jak historyk medycyny ma powołać się na ten numer w przyszłości!?) „Psychiatrii Polskiej” — czasopisma, które czytuję regularnie.

Miło odnotować, iż redakcja czasopisma zalicza historię psychiatrii do szeroko pojmowanej psychiatrii, dając do zrozumienia w artykule wstępnym, iż otwiera swe łamy również dla prac o tym charakterze — pomimo istniejącego „deficytu przestrzeni wydawniczej” (s. 2). Taktyka walki o słuszną zresztą sprawę, jaką redakcja toczyła, pragnąc uzyskać więcej arkuszy wydawniczych, sprawiła jednak, iż pewne fakty odnoszące się do czasopism w szerokim znaczeniu tego słowa psychiatrycznych nie są tu podane dostatecznie dokładnie.

W cytowanym artykule redakcyjnym czytamy, iż „już przed wojną mieliśmy przecież trzy czasopisma: „Rocznik Psychiatryczny”, „Nowiny Psychiatryczne” i „Higienę Psychiczną”, [...] na razie cieszymy się posiadaniem przynajmniej jednego własnego czasopisma psychiatrycznego”. Jeżeli redakcja nie miała zamiaru dzielić czasopism na „własne” i „nie-własne”, to chyba powinna była — gwoli kronikarskiej ścisłości — wymienić także ukazujące się przecież „Zdrowie Psychiczne” i powielany „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej”.

Historyk medycyny zainteresuje się też zamieszczonym w numerze wspomnieniem pośmiertnym prof. S. Cwynara, poświęconym drowi E. Cyranowi (ss. 117—119). Jeżeli praca taka, jak wymienione *Wspomnienie*, obok faktycznych reminiscencji autora zawiera również dane biograficzne, zaczerpnięte z innych źródeł — historyk medycyny jest wdzięczny autorowi, gdy zechce te źródła ujawnić.

Z kolei poczynię kilka uwag nad jedną spośród prac opartych o obserwację kliniczną, nad *Niektórymi zagadnieniami schizofazji* J. Masłowskiego i J. Mitarskiego (ss. 103—108). Jest to bowiem praca ambitna, która kosztowała autorów niemało wysiłku.

Jakkolwiek można by poczynić szereg uwag o sposobie zredagowania tej pracy, ustosunkuję się tu jedynie do tzw. „historii zagadnienia”. A historii w omawianym artykule jest zakresowo dużo. Wydaje mi się jednak, iż gdyby nawet redakcja czasopisma nie uskarżała się na „defi-

cyt przestrzeni wydawniczej”, to i tak informacje historyczne należałoby ograniczyć w artykule do tych, które rzeczywiście rzucają światło na problematykę badawczą, a nie — godzić się na publikowanie rzeczy, którą można by zatytułować *Wszystko o schizofazji*.

Ponieważ — jak można się domyślać — autorowie zdecydowali się posłużyć teorią i metodyką badawczą wypracowaną przez lingwistów, należało krótko scharakteryzować rozwój i aktualny stan wiedzy w tym zakresie, tym bardziej, że czytelnik — psychiatra na ogół go nie zna.

W tego rodzaju pracy — z aktualnego stanu badań wynikać powinien problem badawczy, sformułowany w postaci hipotezy, domagającej się weryfikacji lub falsyfikacji przy pomocy dostosowanej metody badawczej. Cała ta procedura w omawianej pracy przedstawia się mgliście i nie konsekwentnie.

Przeprowadzona przeze mnie próba analizy jednego numeru jednego czasopisma lekarskiego w aspekcie metodologicznohistorycznym miała na celu ukazanie na konkretnym, a zarazem typowym przykładzie niektórych przynajmniej rysów panującej współcześnie sytuacji w naszym piśmiennictwie lekarskim. Obecnie przejdę do uwag i wniosków ogólnych.

Historiok medycyny niewątpliwie musi interesować się bieżącymi czasopismami lekarskimi, ze szczególnym wyczuleniem na ich specyficzną zawartość. Zapewne, ceni on informacje typu kronikarskiego. Śledzi odbywane zjazdy, istotne zmiany organizacyjne w lecznictwie, wprowadzenie nowych metod badawczych i leczniczych, obsadę personalną placówek służby zdrowia itp. Chętnie odnotowuje odbywające się jubileusze, wspomnienia pośmiertne, relacje naocznych świadków o ważnych wydarzeniach, wspomnienia.

Inny rodzaj publikacji interesujący historyka to prace jego kolegów po specjalności (niekiedy amatorów), a zatem prace historycznomedyczne. Trzeba od razu zauważyć, iż prace te mają charakter ogromnie zróżnicowany. Wiele z nich, nie roszcząc sobie pretensji do oryginalności badawczej, po prostu popularyzuje wiedzę od dawna znaną, w mniej lub bardziej sprecyzowanym celu rozwijania świadomości czytelników o ich związku z bogatą kulturą minionych pokoleń lekarskich, jak również ukazywania im wzorców osobowych do naśladowania. Jeżeli takie artykuły pochodzą od autorów nie mających przygotowania historycznego, zdarzają się w nich błędy, które jednak powinna tropić sama redakcja danego czasopisma.

W czasopismach lekarskich spotykamy też niejednokrotnie prace historyczne źródłowe, np. oparte o lokalne archiwalia, i te są godne wnikliwej uwagi historyka; wszystkie ważniejsze badania tego typu powinny znajdować wyraz w czasopismach historycznomedycznych. Ale pracę takie, często wykonywane przez amatorów, ujawniają niedostatki metodyczne. Tu nie wystarczy wytykanie błędów. Garnących się do badań historycznych pracowników służby zdrowia nie należałoby zrażać surową krytyką, lecz raczej służyć im życzliwą pomocą. Niestety szczupłość kadr wykwalifikowanych historyków medycyny nie pozwala dziś na to, by taka pomoc była powszechna.

Z kolei zwraca uwagę fakt, iż większość lekarskich prac badawczych oraz tzw. poglądowych, które referują aktualny stan wiedzy w jakiejś dziedzinie, bywa zaopatrywana we wstęp historyczny. Niekiedy taki wstęp

identyfikuje się z przedstawieniem literatury zagadnienia lub jej części. Powszechność tej praktyki dowodzi, iż autorowie lekarskich prac eksperymentalnych spontanicznie odczuwają potrzebę oświetlenia interesującej ich problematyki również od strony historycznej.

Obawiam się jednak, iż autorowie przeważnie nie wiedzą, jaką właściwie funkcję w ich pracy taki wstęp historyczny ma pełnić. Zazwyczaj jest to dość przypadkowe zestawienie nazwisk i ewentualnie lakonicznie zreferowanych osiągnięć badaczy, którzy podobną problematyką zajmowali się w przeszłości. Takie kompilacje bywają nierzadko dopisywane już po wykonaniu właściwej pracy eksperymentalnej.

Moim zdaniem, ta właśnie sytuacja winna być przedmiotem szczególnej troski historyków medycyny; w tym miejscu bowiem weryfikuje się wartość ich dyscypliny naukowej. Jeżeli zadanie historii nauki — jak to ujął prof. W. Voisé — polega na przedstawianiu „dziejów umysłu dążącego do odkrywania prawdy, służącej doskonaleniu świata rzeczy i ludzi”<sup>5</sup>, to kompilatorskie i kronikarskie wstępy historyczne do prac eksperymentalnych tego zadania nie spełniają. Są one tam jedynie wątpliwej wartości ozdobnikiem lub zgoła zbytecznym balastem. Dane historyczne są w pracy eksperymentalnej naprawdę potrzebne, ale tylko dla ukazania aspektu rozwojowego aktualnego stanu badań, niezbędnego dla poprawnego sformułowania problemu.

Prace naukowe, wykonywane współcześnie przez lekarzy, nader często ujawniają brak pogłębionej kultury historycznej i metodologicznej, co przede wszystkim wynika stąd, iż adeptów medycyny przez całe lata nikt nie uczył metodologii ani historii medycyny, a i dzisiaj w większości akademii medycznych niewiele pod tym względem się poprawiło.

Na koniec pozostało pytanie, jaki powinien być stosunek „Kwartalnika” do problematyki historycznomedycznej czasopism lekarskich? Stosunkowo najłatwiej można by wynotowywać krytycznie wybrane, co celniejsze artykuły historyczne z tych czasopism, zwłaszcza gdyby znaleźli się stali referenci, którzy by się takiej pracy podjęli. Zadaniem bardziej ambitnym byłoby okresowe omawianie całokształtu problematyki historycznomedycznej poszczególnych czasopism, które mogłaby poprzedzać wspólna konferencja przedstawicieli redakcji „Kwartalnika” lub Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN z redaktorami prasy lekarskiej. Byłaby to może również okazja do dyskusji nad propozycją, by poszczególne redakcje upatrzyły pośród swego grona lub dokooptowały współpracownika, który czuwałby nad poprawnością metodologicznohistoryczną publikowanych prac.

Jeżeli „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” w szerszej niż dotąd mierze zainteresuje się czasopismami lekarskimi, będzie to z pewnością korzystne dla obu stron.

<sup>5</sup> W. Voisé, *Dwa wybory tekstów i jeden problem*. Tamże, nr 1/1969, s. 122.